

# Kaźmierz Karłowski

---

## Z praktyki sadowej : Z najnowszych orzeczeń Trybunału św. Roty Rzymskiej

---

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawnohistoryczny 8/2, 151-162

---

1965

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## Z PRAKTYKI SĄDOWEJ

### Z NAJNOWSZYCH ORZECZEŃ TRYBUNAŁU ŚW. ROTY RZYMSKIEJ

W 45 tomie *Decisiones Rotae Romanae*, podającym wyroki zapadłe w r. 1953, znajduje się szereg orzeczeń, mających dla pracowników w sądownictwie kanonicznym doniosłe znaczenie.

#### 1. *Amentia*

W wyroku z dnia 6. V. 1953 (dec. 52 n. 2. cor. Mattioli) sprawa istnienia jasnych okresów (*lucida intervalla*) została przedstawiona jako rzecz problematyczna, w pewnym odróżnieniu od stanowiska, zajmowanego dawniej w tych wypadkach przez wyroki rotalne. W wspomnianym wyroku powiada Rota, iż obecnie liczni poważni medycy uważają, że osobnik dotknięty chorobą umysłową, zwłaszcza obarczony nią od młodości, nawet w czasie jasnego okresu (*in lucido intervallo*) nie włada swą umysłowością. Nawet w czasie jasnego okresu istnieje w nim pewien stopień ukrytej amencji, tak że w żadnym nowoczesnym ustawodawstwie osobnik, obciążony amencją, nie bywa karany za przestępstwa popełnione w czasie jasnego okresu (por. też can. 2201 § 2), a także nie uznaje się za ważny kontrakt zawarty w tym okresie. Stąd wypływa wniosek, że także ważność małżeństwa zawartego w jasnym okresie, nie może nie ulegać zakwestionowaniu (*extra dubium esse*) i raczej należy presumować w takich razach, iż konsens nie był w dostatecznej mierze udzielony (*defectum consensus*), dopóki nie udowodniono, że rzecz ma się przeciwnie. Ten punkt widzenia reprezentowany przez Kard. Gasparri'ego (De matr. 1932 n. 785) stale był uznawany przez judykaturę rotalną — powiada wyrok. Jednak gdy chodziło o chorobę schizofrenii (*dementia praecox*) wielu dochodzi do wniosku — mówi wyrok — iż wątpliwą, czy wogóle kiedykolwiek mogą zachodzić jasne okresy, które by nimi były rzeczywiście, lub czy raczej wtedy nie przyjąć by należało okresu szczególnego i tylko pozornego niezachorzenia (*apparentis integritatis*). Jakkolwiek rzecz by się miała, należy sobie uświadomić, że kontrakt małżeński jest kontraktem nad wyraz ważnym (*gravissimum*), który wymaga nieustannego wypełniania obowiązków i to nie tylko prywatnych, lecz i takich, które dla Kościoła

i społeczeństwa są bardzo doniosłe oraz trwałe i nie ulegają nigdy zerwaniu; stąd winien być zawarty w pełni rozeznania (*mente integra*) przynajmniej w tym stopniu, by nietylko wydawało się, że zawierający go zdaje się pojmować, lecz by go rzeczywiście rozumiał i chciał go zawrzeć w pełni wolności decyzji.

## 2. Przymus (*vis et metus*)

W wyroku z dnia 16. VI. 1953 (dec. 67 n. 2 cor. Wynen) powiada Rota, nie zachodzi na ogół przymus, powodujący nieważność małżeństwa, jeżeli osoba przymuszona, doznawszy nacisku co do zawarcia małżeństwa, od razu ustępuje (*statim cedit*) i zastosowuje się do woli tego, który domaga się zawarcia danego małżeństwa. Jeżeli jednak ktoś od razu ustępuje, ponieważ ze słów przymuszającego wywnioskowuje, że zagraża mu wielkie zło, wtedy nie wynika z natychmiastowego godzenia się na zawarcie odnośnego małżeństwa, iż przymus na niego wywarty nie udaremnia ważności małżeństwa.

W tym samym wyroku podaje św. Rota zasadę, że należy w wysokim stopniu polegać na zeznaniu tej osoby, na którą wywierano przymus, byle osoba ta była wiarogodna. I nawet chociażby ktoś, dając opis wywartego na siebie przymusu, wiele razy rozminął się z prawdą (*multa mendacia dicit*), to mimo to nie należy z powodu jego kłamstw wydawać wyroku negatywnego, jeśli istota zapodanego przez tę osobę przymusu pozostała nienaruszona i została potwierdzona przez zeznania wiarogodnych świadków.

W tymże wyroku co do niesprawiedliwości wywartego przymusu podano zasadę, że na ogół nie jest to aktem niesprawiedliwości zadenuncjowanie władzy, w sposób zgodny z prawem (*legitime*), jakiegoś przestępstwa. Natomiast zadenuncjowanie odnośnej władzy słów wypowiedzianych przeciwko rządowi, który zwykle z wielką surowością występuje przeciwko przeciwnikom politycznym i to w tym celu dokonane, by człowiek, który zawinił, ukarany został więzieniem, a to z tego powodu, ponieważ wzbrania się zawrzeć danego małżeństwa, jest rzeczą całkowicie niesprawiedliwą.

Wyrok z dnia 9. VII. 1953 r. (dec. 84 n. 2 cor. Brennan) wyjaśnia, że niesprawiedliwy byłby przymus (*metus iniustus quoad modum*), który wywarłby ojciec na gwałciciela swej córki, gdyby postanowił samemu wymierzyć mu karę, zresztą słuszną, a nie przez wniesienie tej sprawy do sądu. Nie mogą też rodzice — powiada wyrok — wywierając ciężki przymus na córkę, żądać, by poślubiła młodzieńca, z którym miała stosunek, jeśli ona temu całkowicie się sprzeciwia. Nie rzadko mniemają rodzice, że sprawiedliwie domagają się od córki by poślubiła młodzieńca, z którym miała stosunek, bo chodzi im o ra-

towanie honoru rodziny. Lecz taki punkt widzenia nie jest słuszny. Owszem wolno rodzicom nalegać na córkę i stawiać jej pod rozwagę obiektywne racje, dla których zaleca się zawarcie małżeństwa. Lecz jeśli córka stawia sprzeciw, nie mogą jej odbierać wolnej decyzji w wyborze kandydata do jej ręki. Gdy chodzi o zawieranie małżeństwa, stawia prawo i judykatura taką zasadę najwyższą mianowicie, że nie ma żadnych okoliczności lub względów, któreby wbrew sprawiedliwości dozwalały na odebranie komuś wolności, lub na przymusowe zniewolenie go do zawierania małżeństwa. Oczywiście mogą rodzice posłużyć się ojcowskim napomnieniem (*paterna increpatione*), by ich dzieci, ulegając zapalowi miłości i młodocianego swego wieku, nie dały się zwieść przy wyborze małżonka. Lecz nie wolno im nigdy przekraczać granic sprawiedliwości. Te granice sprawiedliwości przekroczyliby rodzice, gdyby do tego stopnia skołowany został przez nich nowożeniec, że nie mógłby uchylić się od obiektywnie grożącego mu, lub subiektywnie odczutego niebezpieczeństwa, jak tylko przez zawarcie znieprawdzonego małżeństwa.

I tak powiada ten sam wyrok, że jeśli rodzice nakłaniają córkę, która zaszła w ciążę, wywierając na nią tylko umiarkowany przymus (*medica coactione et increpatione*), by poślubiła mężczyznę, który spowodował jej ciążę, natenczas nie można ich napiętnować, że dopuścili się niesprawiedliwości, chyba że rzeczywiście skołowali córkę (*nisi vexent filiam*) i wymogli na niej przymusem zawarcie znieprawdzonego małżeństwa. Poza tym stwierdzić należy, że nie naruszają sprawiedliwości rodzice, którzy wymagają od córki, będącej w zwinionej ciąży, zawarcia małżeństwa i grożą jej wydaleniem z domu. Gdy niezamężna panna jest w ciąży, może ona, pozostając w domu rodzicielskim, być zgorzseniem dla swych siostr i małoletnich braci. W takim wypadku wolno rodzicom grozić córce wydaleniem z domu i nie jest to naruszeniem sprawiedliwości, ponieważ córka wie dobrze, że już nie może przebywać w domu rodzicielskim, by dobry obyczaj i uczciwość życia nie były narażone na szwank.

Co do zagrażającego wielkiego zła (*circa metus gravitatem*) podaje wyrok z dnia 28. III. 1953 (*dec. 37 n. 2. cor. Doheny*) zasadę, że przymus ciężki nie zachodzi, jeśli zło zagrażające polega na miotaniu przeciwko wzbraniającemu się zawrzeć małżeństwo słów przykrych i groźnych (*verba horribilia ac minacia*), lecz dopiero wtedy gdy wykazać można, że osoba przymuszana poważnie skutkiem tego była zastraszona (*graviter trepidasse*). Z jednej strony bowiem należy mieć na uwadze okoliczność, że wśród ludzi o najniższym poziomie kulturalnym często miotane bywają słowa ostre, przykre i groźne i to przy jakiegokolwiek okazji, gdyż tacy ludzie inaczej nie umieją do siebie przemawiać, jednak z powodu tych słów nikt łatwo wzruszyć się nie da. Z drugiej

znów strony zdarzają się tego rodzaju ludzie, o charakterze cierpkim i wojowniczym, którzy szczególnie wtedy, gdy nie zaznali odpowiedniego wykształcenia i wychowania, nie tylko nie ulegają zastraszaniu na skutek wywartych na nich nalegań, nacisku lub poważnych pogroźek, lecz przeciwnie nawet coraz więcej się wtedy uodparniają, tak iż stają się raczej sami agresorami, a nie ofiarami nacisku; albo też zdarza się w innych wypadkach, że zaczepka jednego wobec drugiego poprostu zamienia się we wzajemną kłótnię, w czasie której nie można w końcu odróżnić, kto większą objawia srogość, a kto jej ulega.

Wyrok z dnia 16. IV. 1953 (dec. 43 n. 2 cor. Heard) wyjaśnia, że jeśli mężczyzna, posiadający wielką siłę sugestywną, doszedł jakoby do pewnego rodzaju panowania nad mentalnością narzeczonej, bądź to natrętnie zalecając się jej, bądź to wprost narzucając się, to ten sposób zawładnięcia psychologicznego (*imperium psychologicum*) współkontrahentem nie łatwo może być uznany jako przymus w rozumieniu prawa kanonicznego, ani też tego rodzaju omotanie (*infatuatio*) nie jest przemocą wywartą od zewnątrz (*ab extrinseco*).

W tym samym wyroku wyjaśnia św. Rota, że jeśli ktoś zaniedbał w razie wywieranego na niego przymusu posłużenia się środkiem obronnym ucieczki (*medio prompto fugiendi*), wtedy należy presumować, że małżeństwo zawierał dobrowolnie, lub też przynajmniej nie zawierał go pod wpływem przymusu ciężkiego.

Co do awersji powiada wyrok z d. 17. X. 1953 (dec. 92 n. 2. cor. Wy-nen), w żadnym razie nie jest konieczne, by ona była awersją fizyczną w stosunku do osoby współkontrahenta. Wystarczy, by kontrahent był przeciwny zawarciu małżeństwa z osobą mu narzucaną, obojętnie czy żywi lub nie żywi ku niej miłości zmysłowej, czy miał lub nie miał z nią niedozwolonych stosunków.

Wyrok z dnia 13. I. 1953 (dec. 6. n. 2. cor. Pasquazi) podaje, że awersja musi być wielka i stała (*gravis et constans*), jeśli ma spowodować nieważność małżeństwa. Winna być stała t.zn. trwać aż do wyrażenia konsensu, ponieważ zdarzyć by się mogło, że z nastaniem nowych okoliczności zawarcia małżeństwa, pierwotnie upragnionego, stać by się mogło później niepożądane i zniechęczone. Lecz często nie jest rzeczą łatwą stwierdzić, czy i w jaki sposób nastąpiła zmiana postanowienia, ponieważ u tych, którzy ulegli przymusowi, zewnętrzne objawy nastawienia ich umysłu mogą nie być zgodne z ich właściwą intencją. Nie rzadko bowiem zdarzyć się może, że kontrahenci szczególnie wtedy, gdy nikłe posiadają uzdolnienie, uwydatniają wprawdzie na zewnątrz jakoby zgodę na spełnienie woli osoby wywierającej na nich przymus, a jednak w ich duszy nadal trwa ciężka awersja. Poprzestają wyrażać sprzeciw tylko z tego powodu, że widzą, iż nieskutecznym i nawet szkodliwym byłoby ich opór, przeciwstawiający się zawarciu małżeństwa.

### 3. *Exclusio boni fidei*

W wyroku z dnia 17. X. 1953 (dec. 92 n. 2. cor. Wynen) powiada św. Rota, że wyłączne prawo do ciała (*ius ad corpus*) wyklucza ten, kto: a) nakłada na konsens małżeński pewne ograniczenie, które jest przeciwnie obowiązkowi zachowania wierności; b) poweźmie intencję nie obowiązywania się do zawarcia małżeństwa inaczej, jak tylko z zastrzeżeniem tj. z wyłączeniem obowiązku dokonywania stosunków z innymi osobami; c) pozytywnie zaciągnie obowiązek utrzymywania stosunków z trzecią osobą; d) zastrzega sobie wolną decyzję co do niezachowania wierności małżeńskiej. Nie jest konieczne dla stwierdzenia wykluczenia dobra wierności, ażeby ktoś powziął intencję poślubienia współnika cudzołóstwa, wtedy gdy nastanie odpowiednia chwila ku temu; lecz wystarcza, by postanowił pozytywnym aktem woli, że będzie miał dla celów współżycia obok swej małżonki także trzecią osobę.

Udowodnienie symulacji jest rzeczą trudną, nawet uważać to należy za rzecz trudniejszą — powiada ten wyrok. Chodzi bowiem o to, by z jednej strony należyte wykazać akt wewnętrzny działającego, a z drugiej strony należyte uzzględnić odróżnienie między samym obowiązkiem i jego wykonaniem. „*Simplex propositum foedandi coniugium per adulterium consensum substantialiter non vulnerat*”. Dowód symulacji przeprowadza się w ten sposób, że wykazać należy dostateczny powód symulacji, dalej uzzględnić należy zeznanie osoby symulującej i w końcu uwydatnić trzeba okoliczności poprzedzające, towarzyszące i następujące po zawarciu małżeństwa.

Samo zeznanie symulującego, złożone w czasie przewodu sądowego nie jest wystarczającym dowodem i ogólnie mówiąc ma tylko niewielkie znaczenie; chodzi bowiem w tych wypadkach o *bonum publicum* (can. 1753). Jeśli to zeznanie miało także miejsce poza przewodem sądowym albo w ogóle nastąpiło tylko pozasądowo, natenczas jest to rzeczą sędziego, by osądzić, jaką miało wartość, przy czym uzzględnić należy wszystkie wchodzące w rachubę okoliczności (cfr. can. 1753). Ponieważ przy udawadnianiu tego rodzaju symulacji może powstać wielkie zniesławienie osoby symulującej lub członków jej rodziny, stąd łatwo powstają usiłowania, by zataić niektóre okoliczności, lub by je pomniejszyć, lub by je naświetlić w odpowiedni sposób, albo też poprostu by zaprzeczać, że symulacja wogóle miała miejsce. Będzie to zadaniem „*prudētissimi iudicis*” zgłębić zeznania symulanta nie tylko na podstawie jego wypowiedzi, złożonych w sądzie lub poza sądem, mianowicie iż symulował, względnie że temu przeczy; jednak i to przede wszystkim winien mieć sędzia na oku, co symulant poprostu zamilczał, pominął lub nie odważył się zazepić nie doceniając wymowy danych

okoliczności. Gdy te wszystkie względy zestawia się z odnośnymi faktami i czynami o niewątpliwym znaczeniu, okaże się właściwa intencja działającego, nawet wbrew jego woli, choć ukryta w głębi jego serca i to w sposób niedwuznaczny.

W wyroku z dnia 14.XII.1953. (dec. 119 n. 4 cor. Doheny) podano zasadę, że jeśli jeden lub oboje kontrahenci postanawiają: *sum corpus tertio tradere*, lecz nie w tym celu, by miały miejsce akty z natury swej zmierzające do zrodzenia potomstwa, wtedy oczywiście naruszone zostają różne inne cnoty i dobra, lecz nie dobro wierności małżeńskiej, które przez wspomniane akty, „*nec affirmatur, nec negatur, nec detrectatur*”.

#### 4. *Exclusio boni prolis*

W wyroku z dnia 14.IV.1953. (dec. 119 n. 4 cor. Fideicicchi) wyjaśnia, że we wszystkich wypadkach, w których zachodzi wykluczenie dobra potomstwa na pewien czas (*exclusio temporaria*), należy starannie uwzględnić powód (*causa*), dla którego prawo pożycia małżeńskiego zostało czasowo wykluczone. Powód ten winien być ważny i wynikać z istoty samego prawa (*causa intrinseca iuri*). Innymi słowy powód, dla którego akt małżeński nie ma być dokonywany, winien np. zawierać względ na bardzo wielkie niebezpieczeństwo zagrażające zdrowiu, lub życiu współmałżonka lub na bardzo wielką szkodę potomstwa, lub w końcu dotyczyłby sprawy ułożenia się szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Jest wtedy zadaniem sędziego, by wytworzył sobie sąd o prawdziwej intencji kontrahentów. Jeżeli rzeczywiście wykluczyli prawo do siebie (*ius ad corpus*), to chociaż je wykluczyli czasowo, spowodowałoby nieważność małżeństwa; jednak rzecz miałaby się przeciwnie, gdyby tylko wykluczyli wykonanie swego prawa (*usum matrimonii*).

W wyroku z dnia 11.XI.1953 (dec. 103 n. 2. cor. Doheny) podano, że jeśli kontrahenci uzgodnią między sobą przed zawarciem małżeństwa postanowienie, że nie będą spełniać aktu małżeńskiego, zachowując jednak swe prawo do niego (*salvo autem iure*), w pewnych dniach tygodnia lub okresach w ciągu roku, konsens małżeński pozostaje w swej mocy, a stąd i małżeństwo żadnego szwanku nie doznaje. Jednak inaczej rzecz by się miała, gdyby oboje nupturienti, lub jedno z nich, lekceważąc prawo natury, przez Kościół wyjaśnione i kanonizowane, pozytywnie je odrzucili i tylko samych siebie jako jedyne źródło prawa w dziedzinie spraw małżeńskich by pojmowali i stanowili. Otóż spowodowałoby nieważność małżeństwa, gdyby postanowili, że udzielać sobie będą tego prawa według własnego upodobania np. że przez rok lub dwa lata wstrzymywać się będą od niego, lub udzielać je będą w sposób niewłaściwy; ewentualnie w przyszłości zgodnie z prawem natury korzystać z niego będą, jeśli lepiej powodzić im się będzie, lub jeśli doczekają się zupełnego wyleczenia z jakiejś w rachubę wchodzącej choroby, lub

jeśli nabędą dom własny itp. Nie ulega wątpliwości, że w taki sposób zostaje ograniczone i okrojone samo prawo do aktów małżeńskich (ius ad coeundum), które z prawa naturalnego jest trwałe (perpetuum); stąd sama istota konsensu małżeńskiego zostaje wtedy naruszona. To też w takich wypadkach ważności małżeństwa nie da się podtrzymać.

W wyroku z dnia 28. V. 1953 r. (dec. 60 n. 2 cor. Wynen) powiada Rota, że kto unicestwił konsens małżeński, wykluczając dobro potomstwa, na ogół dokonuje w pożyciu małżeńskim akty onanistyczne, ażeby rzeczywiście zapobiec powstaniu nowego życia. Jednak nieraz mąż wykluczający przed zawarciem małżeństwa dobro potomstwa, nie dokonuje w czasie trwania pożycia małżeńskiego aktów przeciwko naturze, lecz dopełniwszy normalny stosunek małżeński, zgodny z naturą, zobowiązuje małżonkę do unicestwienia skutku naturalnego stosunku małżeńskiego, bądź to w ten sposób, by zaraz po stosunku zrobiła użytek z środków antykoncepcyjnych, bądź to by uśmierciła piód i go usunęła. Oczywiście jest rzeczą, że w takich wypadkach odnośny małżonek wyklucza prawo do aktów z natury zdalnych do zrodzenia potomstwa, ponieważ udaremnia zrodzenie i wychowanie potomstwa, czyli wyklucza skutki poczęcia u małżonki. Wina małżonka jest tym większa, jeżeli celem uniknięcia potomstwa przy tym obstarze, by ono stałe było uśmiercane.

Wyrok z dnia 24. I. 1953 (dec. 12 n. 2. cor. Heard) podaje, że jeżeli wykluczone zostało potomstwo na zawsze i strony to wykluczenie uporczywie (tenaciter) podtrzymują, można przyjąć łatwiej, że zaistniało wykluczenie prawa do zrodzenia potomstwa (ius ad corpus). Jednak okoliczność ta sama w sobie jeszcze nie wytwarza dowodu. W obecnych bowiem czasach nie rzadko się zdarza, że młodzi ludzie zawierają małżeństwo i w żaden sposób nie chcą wyzbywać się zadowolenia zmysłowego w czasie rodzenia się potomstwa i z tą samą lekkomyślnością, z jaką zawarli małżeństwo, nigdy nie przechodzi im przez głowę, by ograniczać konsens małżeński. Zgadzą się prosto (simpliciter) na zawarcie małżeństwa, jak inni ludzie, jednak postanawiają dopuszczać się grzechów, czyli używać małżeństwa onanistycznie; a to staje się tym łatwiejsze, jeśli strony pod tym względem pomiędzy sobą się zgadzają i nie zachodzi pomiędzy nimi w tej sprawie żadne nieporozumienie. W takich wypadkach należy sprecyzować ich wzajemne uzgodnienia i ewentualnie stwierdzić, czy miał miejsce pozytywny akt woli co do ograniczenia konsensu małżeńskiego.

##### 5. **Conditio**

Co do zaistnienia warunkowego zawarcia małżeństwa podaje wyrok z dnia 26. VII. 1953 (dec. 74 n. 3 cor. Staffa) następujący przykład: jeśli kontrahent, zanim dał przyrzeczenie iż zawrze ślub, ma niepewność, czy kandydatka, którą zamierza poślubić, posiada wymagany przez



niego przymiot, a on przymiot ten uważa za ważną okoliczność i od jego istnienia uzależnia swą decyzję zawarcia małżeństwa, natenczas rzeczywistość zawiera je warunkowo. Obojętną jest rzeczą, gdy dopytując się od samej kandydatki lub od innych co do istnienia tego przymiotu, otrzymałby wyjaśnienie, że nie ma powodu, by należało mieć wątpliwości co do jego istnienia, lub by należało wszczynać dochodzenia co do tej okoliczności. I chociażby na podstawie informacji fałszywych nabył silne przekonanie o istnieniu żądanego przymiotu danej kandydatki i zawarł zaręczyny i ślub, jednak konsens jego byłby uwarunkowany. By zachodził prawdziwy warunek wystarczy, ażeby miała miejsce wątpliwość (dubium) co do istnienia żądanego przymiotu i by kandydat nie chciał pozytywnie, by kontrakt małżeński był ważny, jeśli odnośna okoliczność by nie istniała, wzgl. istniała. Jednak uwzględnić należy, że niepewność i warunek, gdy istnieją przed zawarciem zaręczyn, mogą się odnosić albo co do zdecydowania się do zawarcia zaręczyn, albo mogą dotyczyć samego kontraktu małżeńskiego; jeśli co do tego zachodzi wątpliwość, należy presumować, że nie dotyczy ona ważności małżeństwa. W takim wypadku, w którym od istnienia warunku, czyli danej okoliczności, zależy tylko zamiar zawarcia ślubu (*decisio contrahendi*), a który nie odnosi się do samego kontraktu małżeńskiego, nazywa się postulatem (*praesuppositum seu postulatam*).

Wyrok z dnia 22.V.1953 (dec. 57 n. 2 cor. Staffa), wyjaśnia, że jeśli kontrahent nie chciał zawierać małżeństwa, o ile współkontrahent nie posiadałby wymaganego przez niego przymiotu i zaniepokojony o to oświadczyłby drugiej stronie, że zaraz po zawarciu małżeństwa opuści go, jeżeli stwierdzi, iż przymiotu tego niema (np. dziewictwa), natenczas należy presumować, że nie tylko uzależnił od istnienia warunku współzamieszkania (*cohabitationem*), lecz także ważność samego węzła małżeńskiego. Należy presumować, że kto powyższy stawiał wniosek, chciał uzależnić skutecznie od istnienia warunku istnienie samego węzła małżeńskiego, celem uchronienia się od szkody, któraby powstała z zawarcia związku z osobą zdeprawowaną. Należy ustalić, co zostało uzależnione od warunku; należy stwierdzić, na co decydowała się wola kontrahenta, która postawiła warunek, ponieważ „*in conditionibus primum locum voluntas obtinet, eaque regit condiciones*”. (D XXXV, 1, 19).

Wyrok z dnia 1.XII.1953 (dec. 114 n. 3 cor. Felici) wyjaśnia, że konieczną jest rzeczą, by warunek trwał aż do chwili zawarcia małżeństwa. Słusznie presumuje się, że warunek nadal trwa. Nie uchodzi za wycofanie warunku okoliczność, że kontrahent, który stawiał warunek przystąpił z całym spokojem (*tranquillo animo*) do zawarcia małżeństwa. Pewność bowiem, którą wyrobił sobie kontrahent, a która powstała szczególnie na podstawie zeznania współkontrahenta nie wystarcza sama ze siebie dla udowodnienia, że warunek został wycofany.

Ten sam wyrok podaje, że jeśli chodzi o udowodnienie, iż warunek, którego wypełnienie zależy od woli człowieka, nie został spełniony

(defectus purificationis), wystarcza, że się wykaże, iż kontrahent przyrzeczenie złożył fałszywe, czyli że je symulował. Jednak nie jest dowodem pewnym, iż miała miejsce symulacja, okoliczność, że po zawarciu małżeństwa odnośny kontrahent nie wypełnia swego przyrzeczenia. Wola bowiem ludzka jest zmienna, stąd presumpcja przemawia raczej za tym, że zmienił się akt woli kontrahenta. I ta presumpcja staje się jeszcze silniejsza i dochodzi prawie do stopnia pewności, jeżeli po zawarciu ślubu nastąpiły okoliczności, których przed ślubem ani nie przewidywano ani nie doceniano, a które wpłynęły na zmianę aktu woli kontrahenta. Dla udowodnienia symulacji musi być rzeczą stwierdzoną, że zachodzi poważny i odpowiedni powód, uzasadniający symulację oraz schodzić się winny jednoznaczne i tak ważne okoliczności, iż wytwarzają w umyśle sędziego moralną pewność o zaistnieniu symulowanego konsensu (Gasparri).

Co do warunku dotyczącego konwersji na wiarę katolicką stawia wyrok z dnia 17. VI. 1953 (dec. 75 n. 2. cor. Heard) następującą zasadę: kto stawia warunek, ten z konieczności przewiduje możliwość, iż dany warunek spowoduje nieważność umowy małżeńskiej. Gdyby tego nie przewidywał nie stawiliby prawdziwego warunku. Jeśli więc kontrahent stawiał warunek dotyczący konwersji współkontrahenta na wiarę katolicką, w rzeczywistości tak sprawę stawia, iż oświadcza drugiej stronie: „zawieram z tobą małżeństwo, lecz postanawiam, że jeśli nie dokonasz szczerzej konwersji, mój konsens nie będzie miał żadnej wartości”. Jednak ktoby tak sprawę stawiał, ten chyba postąpiłby przeciwko powszechnym zapatrywaniom ludzi. Spośród bowiem dziesięciu tysięcy katolików znalazłby się chyba tylko jeden, któryby wiedział, że małżeństwo jest z istoty swej umową i może być zawarte warunkowo. Dla wiernych jest słowo „chcę” wypowiedziane przy ołtarzu, czymś nieodzownie bezwzględny, podobnie jak chrzest i inne sakramenta, co do których nie pojmują wierni możliwości ich zawieszenia. Lecz nawet gdyby o tym wiedzieli, że warunek można postawić, to jednak mając na uwadze świętość sakramentu, dany osobnik chyba nie odważyłby się postąpić w taki sposób, jeśliby go nie przynaglało wydanie decyzji i gdyby nie pozostała w jego umyśle wątpliwość, której nie mógłby rozwiązać. Raczej postąpiłby w ten sposób, że wprawdzie zażądałby konwersji współkontrahenta, a potem po przyjęciu przez niego chrztu św. przystąpiłby do zawarcia małżeństwa i to bezwarunkowo (absolute). W takim wypadku niejako oświadczałby współkontrahentowi: „Nie myślałem wogóle o tym, by z tobą zawierać małżeństwo, dopóki nie przyjąłbyś wyznania katolickiego”, i dopiero po przyjęciu chrztu udziela konsensu. Lecz i w tym wypadku można stwierdzić, że małżeństwo zostało zawarte w pewnym sensie warunkowo. Współkontrahentowi bowiem oświadcza dana strona równoznacznie: „Jeżeli staniesz się katolikiem, jestem gotowa zawrzeć z tobą małżeństwo”. Jednak warunek tego

rodzaju nie dotyczy samego konsensu małżeńskiego, lecz tylko postanowienia zawarcia małżeństwa (propositum). Otóż do ważnego przyjęcia chrztu św. jest konieczna u osoby dorosłej intencja, natomiast do godziwego przyjęcia chrztu prócz tego jest konieczny akt wiary i skruchy (poenitentia), Symulacja chrztu wtedy ma miejsce, gdy nie zaistniała intencja przyjęcia chrztu, lecz w szerszym tego słowa znaczeniu zachodzi symulacja chrztu, gdy nie istniał akt wiary i skruchy. Tam więc gdzie przedmiotem warunku jest konwersja, należy presumować co do pełnienia warunku istnienia aktu wiary i skruchy, chyba że coś przeciwnego zostało stwierdzone. Lecz określonego stopnia aktu wiary lub skruchy nie można wymagać, stawiając warunek, ponieważ w zakresie zewnętrznym (in foro externo) nie można tego stwierdzić. Tak więc w zakresie zewnętrznym nie można udowodnić, że w danym wypadku była konwersja symulowana (conversio ficta), jeżeli nie jest rzeczą pewną, iż akty wiary i skruchy pozytywnie zostały wykluczone.

\* \* \*

Wysoce instruktywny jest wyrok św. Roty z dnia 16. VI. 1953 r. (Dec. Rot. vol. 45 dec. 67 cor. Wynen), w którym podano zasadę, w jaki sposób należy oceniać materiał dowodowy w wypadku, gdy sprawa toczy się z tytułu przymusu, a strona powodowa i pozwana w niektórych szczegółach mija się z prawdą (comittunt mendacia).

„Etiam si quis, in describenda coactione multa mendacia dicit, tamen ob eius mendacia sola non est ferenda sententia contraria, quando substantia assertae coactionis salva manet et a testibus fide dignis probatur”; — powiada wyrok (l. c. nr 2).

Stosowanie zasady: semel mendax, semper mendax, winno więc być używane z należyłą ostrożnością, cum grano salis.

Stan faktyczny sprawy był następujący:

W godzinach porannych dnia 16 października 1938 r. oświadczył Marceli Księdzu proboszczowi, że odstępuje od zawarcia małżeństwa z Adą, ponieważ przekonał się, że ona nie jest dziewicą, poczem rzeczywiście wyszedł z kościoła, chociaż już wszystko było przygotowane do ślubu. Niedługo potem nadeszła do kościoła Ada razem z dwoma świadkami i usłyszawszy, że narzeczony opuścił kościół, sama także powróciła do swego domu. Wieczorem tego samego dnia zjawił się Marceli ponownie u proboszcza i tym razem oświadczył ustnie i na piśmie, że już teraz chce poślubić Adę. Rzeczywiście nazajutrz tj. 17 października nastąpiło zawarcie małżeństwa. Lecz dnia 4 listopada tj. po 18 dniach od chwili zawarcia małżeństwa powstało tak ostre nieporozumienie pomiędzy małżonkami, że żona następnego dnia wniosła skargę przeciwko Marcelemu z powodu doznanych od męża dokuczeń i z powodu ubliżeń wymierzonych przez niego słownie i wytoczono mu sprawę karną. Ponieważ Ada oskarżeń swych nie mogła udowodnić, nie został Marceli skazany, lecz zwolniony, jednak oddany

został pod nadzór. Poczym Marceli nie chciał już więcej zamieszkiwać z Adą, co można łatwo zrozumieć. W r. 1939 został Marceli powołany do wojska, z którego zwolniony został dopiero w r. 1945. W r. 1948 zaskarżył swe małżeństwo z tytułu przymusu, wywartego na niego przez braci narzeczonej i uzyskał w r. 1951 wyrok korzystny w Sądzie diecezjalnym. Od tego wyroku wniósł obrońca wężła małżeńskiego apelację z urzędu do św. Roty.

Na czym polegało rozminięcie się z prawdą w czasie przewodu sądowego?

Otóż Marceli sądząc, że podpisanie przez niego oświadczenia u księdza w dniu poprzedzającym zawarcie ślubu, mianowicie przy drugim jego stawieniu się u proboszcza, iż obecnie zdecydował się dobrowolnie zawrzeć małżeństwo, mogłoby zaszkodzić jego sprawie, wysłał do Trybunału św. Roty pismo, w którym zaprzeczył, by to był uczynił. Wyparł się oświadczenia przed księdzem proboszczem złożonego. Jednak ks. proboszcz dwukrotnie zeznał, że Marceli to oświadczenie złożył przed nim na piśmie. Było to więc pierwsze kłamstwo, którego dopuścił się Marceli i to wcale nie małej wagi.

Prócz tego w różny sposób, z sobą niezgodny, podały obie strony i świadkowie okoliczności co do ucieczki Marcelego z kościoła. Jednak Rota stanęła na stanowisku, że po upływie tak długiego czasu mogły się zatrzeć w pamięci drugorzędne szczegóły tej ucieczki, lecz ucieczka sama w sobie przez nikogo nie została podana w wątpliwość: „*substantia huius fugae a nemine in dubium vocari potuit*”.

Wyraźne kłamstwo popełnił Marceli, gdy w swym pierwszym zeznaniu podał, że dowiedział się o tym, iż Ada już nie jest dziewicą, od pewnej siostry szpitalnej w czasie, gdy leczył się w danym szpitalu. Lecz wbrew temu przy drugim przesłuchaniu zeznał, że przekonał się o wspomnianej okoliczności, gdy krótko przed zawarciem ślubu miał stosunek z Adą. Nie chcąc się przyznać przed sądem przy pierwszym przesłuchaniu, że dopuścił się tego czynu, zeznał wbrew prawdzie, iż daną wiadomość otrzymał od siostry szpitalnej.

W końcu dla poparcia swej sprawy, wbrew prawdzie zeznał Marceli, że małżeństwa swego wcale nie dopełnił przez spełnienie aktu małżeńskiego.

To samo kłamstwo popełniła pozwana, która w pierwszym zeznaniu podała: „*Nel tempo della convivenza, che duro 15 giorni, non usammo del matrimonio*”, lecz przyznała, że to nastąpiło później. Jednak w swym drugim zeznaniu podała, że małżeństwo zaraz po ślubie zostało dopełnione.

Dochodzenia sądowe wykazały, że z małżeństwa stron pochodził syn, którego ojcem jest Marceli. Jednak poczęcie tego dziecka nie nastąpiło w czasie osiemnastodniowego pożycia małżeńskiego stron, lecz w czasie późniejszym, gdy mąż był na urlopie. Jednak Rota dodała: „*Sed tunc*

vir non egit ex affectu coniugali, sed ad explendam suam libidinem cum in pago nativo vix invenire potuisset aliquam aliam mulierem, quae prompta fuisset ad coeundum cum ipso, viro coniugato”.

Mimo tych licznych uchybień z strony tak powoda jak pozwanej w opisanu okoliczności faktycznych zdecydował się Trybunał św. Roty wydać wyrok pozytywny stwierdzający nieważność małżeństwa z tytułu przymusu wywartego na powoda. Skłoniły go do tego następujące względy.

Sam fakt ucieczki powoda z kościoła w dniu ślubu został udowodniony bez zastrzeżeń.

Ustalona też została okoliczność, że powód przed ślubem okazywał smutek, który wyjawiał krewnym narzeczonej, którzy starali się wpłynąć na niego uspokajająco.

Zeznanie powoda o grożącym mu niebezpieczeństwie z powodu gróźb braci pozwanej, którzy mogli wykonać swe groźby, należało uznać za wiarogodne. Zostało ono potwierdzone przez zeznanie pozwanej oraz jej dwóch braci, sprawców przymusu. „Quare de gravitate mali imminentis dubitari nequit”, powiada wyrok.

Groźby braci Ady polegały na zapowiedzi zadenuncjowania go w partii faszystów jako jej wroga. Groźba ta była tym niebezpieczniejsza, że powód już uprzednio był w partii tej oskarżony o wrogię wobec niej usposobienie. Obawiał się więc utraty swego stanowiska, o którego otrzymanie aż rok musiał się stąrać, żyjąc w nędzy. Skazanie powoda przez faszystów spowodowałyby utratę stanowisk także jego braci. Jeden spośród braci pozwanej, sprawca przymusu, zajmował poważniejsze stanowisko w partii faszystowskiej.

Doszły też zeznania kilku świadków z czasu pomalżeńskiego, którzy w czasie niepodejrzany słyszeli o osobie postępowania braci pozwanej: „Cum autem testes inducti, aliter ac partes, quae multa mendacia protulerunt, decerati fuerint et apparuerint uti veraces, constat de gravi coactione in Marcellum adhibita” —, mówi wyrok.

Wspólne pożycie stron skończyło się bezpośrednio po ślubie z powodu dokuczeń i obelg męża, co stwierdzonym zostało nietylko na podstawie zeznań stron, lecz także świadków. Okoliczność ta stwierdza istnienie awersji męża do żony, którą był zmuszony poślubić a z którą po ślubie źle się obchodził. Prócz tego awersja ta wskazuje na to, że powód słusznie się obawiał, iż bracia żony wykonaliby swe zagrożenie zadenuncjowania go, jeśliby ich siostry nie poślubił, co też żona wnet po ślubie przy pomocy swych braci wykonała. Stąd i okoliczności następujące po zawarciu małżeństwa potwierdzają przymus na powoda wywartą.

Wyrok zapadł pozytywny i podlegał wykonaniu.

Ks. Kazimierz Karłowski